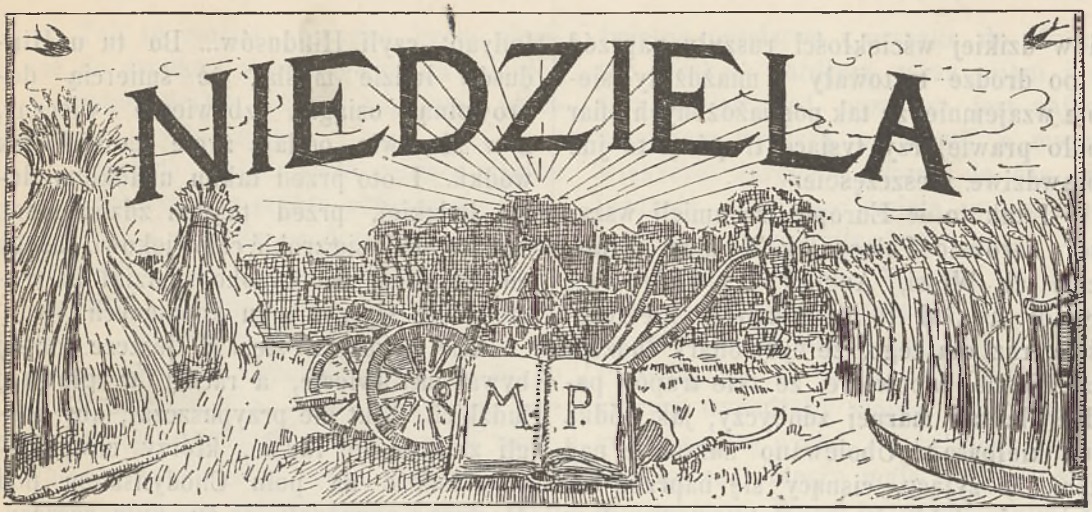
Nr. 27. Lwów 5. lipca 1896. Rok XIII.



PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej".

PRZEDPŁATA WYNOSI
W cesarstwie austryackiem:
Rocznie . . . . 2 złr. Półrocznie . . . 1 złr.
Za granicą:
Rocznie . . . 6 mrk. Półrocznie . . 3 mrk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 13.
Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: **Drukarnia E. Winiarza, Lwów, Ossolińskich 13.**

Co się dzieje u Moskali po koronacyi?

Na dalekim Wschodzie, w Azyi, zwłaszcza w części jej Indyach, można niekiedy natrafić na dziwne widowisko...

Wjeżdża do miasta, albo gdzie na odpust, pustelnik, czy mąż z wiary Mahometa lub Buddy, uważany za świątobliwego... Zgromadzony lud wita go nietylko hołdem i oznakami najwyższej radości, ale ze czcią pogańską. Jedni krzyczą głośno i płaczą, drudzy padają przed nim na kolana i całują szatę jego lub nawet śl dy na ziemi łap słonia, na którym mąż ten jedzie, a wielu jest takich, którzy rzucają się dobrowolnie na ziemię przed słonia; ten stąpa po nich swojemi łapami i rozmiażdża ich na śmierć... Taka zaś śmierć sprawia im rozkosz, a niektórzy myślą, iż osiągną przez to królestwo niebieskie!

Gorzej się dzieje teraz w Moskwie.

Wiadomo, jakie nieszczęście przytrafiło się tam na polu Chodyńskiem podczas koronacyi carskiej. Że koronacya ta kosztowała prawie sto milionów rubli, to rzecz tam zwykła... Moskale oddawna umieją obdzierać ujarzmione przez się ludy ze skóry, aby potem za pieniądze złupione roztoczyć blask i pyszne bogactwa przed światem, a pokazać mu potęgę swoją. Że car okolicznemu z pod Moskwy ludowi kazał na parę kroci dać piwa, kiełbas i kubki a chusty w podarunku, urzędnicy zaś więcej aniżeli połowę tego „zwarowali" (skradli) dla siebie, to także rzecz zwyczajna w Moskwie! Ale, że setki tysięcy tego ludu tak były nieumiarkowane w żarłoctwie i opilstwie swojem, a chęci zdobycia podarunków carskich, że całą ławą bez opamiętania

a w dzikiej wściekłości ruszyły naprzód i po drodze tratowały i miażdżyły siebie wzajemnie, że tak pomiażdżonych ofiar było prawie trzy tysiące trupów, to już prawdziwe nieszczęście.

I tak to w Europie rozumieli wszyscy, zarówno Polacy jak Niemcy, Francuzi jak Włosi, Anglicy czy Holendrzy. Każdy uważał to za brzydkie nieszczęście, raz dla tego, że były ofiary ludzkie tak liczne, a powtóre, że tyle trupów padło dla tak marnej zdobyczy, jak wódka lub kiełbasa... Ubolewano nareszcie nad tem, że żyjący, cisnący się naprzód ludzie, nie ulękli się majestatu śmierci, lecz po trupach szli dalej na zdobycie owych darów, czyniąc po drodze nowe ofiary, nowe trupy...

Sam car nawet — jak wspominaliśmy — zasmucił się, dowiedziawszy się o tych ofiarach i uważał je za nie wesoły początek swego panowania, za złą przepowiednię przyszłości!

To krwawe pole gorzej wygląda od owej drogi, po której słoń pustelnika depce ścielących się mu po pod nogi Indyan, czyli Hindusów... Bo tu u Hindusów ludzie myślą, że śmiercią dobrowolną osiągną zbawienie wieczne, a w Moskwie oddają życie za kieliszek wódki... I oto przed takim upadkiem duszy ludzkiej, przed takiem zdziczeniem, smutno może się zrobić człowiekowi, choćby on nie wiem jak wysoko siedział na tronie i nie słyszał jęku konających...

Ale pokazuje się, iż jeszcze gorzej bywa na świecie, a raczej w głowach ludzkich. Nikt nie przypuszczał, aby mogli znaleźć się ludzie, którzy chwaliliby ową śmierć na polu Chodyńskiem pod Moskwą i powiadali, że ona była zaszczytną. A przecież się znaleźli i to właśnie między Moskalami samymi! Rozumują oni teraz tak:

— Po co się smucić śmiercią tych tysięcy? Radować się potrzeba, bo ci ludzie umarli i dali się podeptać dla cara! Oni śmiercią swoją tak jakby powiedzieli Austryakom, Niemcom i różnym innym ludom: jak my teraz umieramy za cara, tak miliony ludzi naszych zginąć są gotowe za niego!

Historya o kowalu Matyasku.

Onego czasu, kiedy Czersk był jeszcze potężnem miastem, a Warszawa małą mieściną, na drodze z Czerska do Warszawy, stała wielka kuźnia, a w niej mieszkał kowal, któremu miano było Matyasek.

Matyasek, był to sobie majster całą gębą, taki, jakich teraz ani poświeć!

Szeroki w plecach, krzepki w barkach, obrośnięty jak niedźwiedź, czarny jak cygan, a taki zuch do młota, że jak na kowadle palnął po sztabie żelaznej, to się bez ognia spłaszczyła niby blacha, a taki silny w ręku, że bez obcęgów najtęższe gwoździe i haki wyrywał z drzewa i muru, a taki osadny w piersiach, że jak dmuchnął na węgle, to się obyło bez miecha, i żelazo rozpalało się do czerwoności.

Nikt nie wiedział, zkąd Matyasek przybył na Mazury, bo to był sobie człek wędrowny; a że przyniósł z sobą nieco grosza, to obrał plac przy drodze, i wybudował tam ową kuźnię, która była dziwowiskiem dla ludzi, tak wszystko pięknie i godnie tam było urządzone.

A nie było co mówić, Matyasek dobre sobie obrał miejsce i widno, że nietylko miał ręce zdrowe do pracy, ale i sens wielki w głowie, bo na tej drodze mnóstwo ludu zbrojnego uwijało się co chwila, przejazd był ciągły, gdyż w Czersku mieszkał potężny książę, który utrzymywał dużo rycerstwa, i dużo przyjmował w gościnę.

A jak któremu po drodze szkoda się jaka zrobiła, to podkowa spadła koniowi,

Tak to można sukmanę licem obrócić do środka, a podszewką na wierzch i brudne, dzikie, smutne zdarzenie przewrotnie wytłumaczyć!

Moskale to lud mało ceniący własne i innych życie, a przeto skłonny do okrucieństwa i srogości, a przytem pożądliwy cudzego mienia i rozszerzenia swoich posiadłości, swojej ziemi, kosztem innych ludzi i innych ludów. Na tem buduje on swoją wielkość i szczęśliwość! A że go ku temu prowadzą „czynownicy“ (to jest urzędnicy, zupełnie inni od innych urzędników na świecie), oraz popi, dbający o rozszerzenie chwały prawosławia, czyli carosławia, a wszystko się to dzieje „w imieniu cara“, przeto czczą oni tego cara po bałwochwalsku jak Boga i wszystko to co podnosi chwałę i potęgę cara, biorą za chwałę i potęgę narodu swojego, wzbijają się w dumę i rosną coraz bardziej w pyszałkowstwo... Że królowie, cesarze i różni książęta w Europie na pogrzeb byłego cara, a teraz na koronacyę jego syna (nowego cara Mikołaja) powysyłali jak zwykle, przez grzeczność, świetne poselstwa i orszaki do Moskwy, toć Moskale gardłują teraz pijani i wołają: „Patrzcie! nasz car jest najpotężniejszym władzcą na ziemi, a my największym narodem, skoro do nas przyjeżdżają z całego świata monarchowie i władcy z czołobitnością!“

A ta pycha — w razie wojny — istotnie poprowadzi miliony ich ludzi na śmierć w obronie tej urojonej wielkości. Prawda, że te mocarstwa europejskie, którym wypadłaby wojna z Moskwą, nie zważają na tę pychę, bo są mędrsze, rozważniejsze i lepsze mają wojsko od moskiewskiego. Wszakże nawet takim Turkom nie mogli dać rady Moskale i tylko przez zdradę samych Turków i niedołęstwo ich jenerałów pokonać ich zdołali... A z Europą może się stać to, co bywało w wojnie krymskiej Moskali przeciw Francuzom i Anglikom. Moskale wtenczas tysiącami wysyłali swoich „opołczeńców“ czyli pospolite ruszenie przeciw dobremu wojsku francuskiemu; Moskale byli uzbrojeni tylko w topory, a Francuzi w dobre karabiny. Tamci z podniesionemi rąbani-

---

to kółko, albo gwóźdź jaki w zbroi się obluzował, albo żelazko wyszczerbiło się w włóczni, to zajeżdżał zaraz do Matyaska, bo on był znany i sławny na całą okolicę, a nietylko w kowalskiej, ale i w płatnerskiej robocie, to jest w robieniu broni, doskonały.

Więc Matyasek miał zawsze wielu gości i roboty po uszy, bo jedni go drugim zalecali. A czeladź z dalekich stron schodziła się do niego na naukę, bo słynął na caluteńką okolicę, ba, nawet na kraj cały. I chociaż tylu miał pomocników i czeladzi, to jednak nie mógł nadążyć z robotą, bo kiedy bywało czasem wojsko książęce szło na wyprawę, albo wracało z wojny, albo fest jaki w zamku się odbywał, to przed kuźnią Matyaska widziałeś czysty jarmark, tak się to tam wszystko do niego cisnęło z robotą i płaciło mu słono, bo było za co...

Więc Matyasek, jako był człek zarozumiały i wiele o swej mądrości kowalskiej trzymający, wzrósł wielce w pychę i zaufał sobie... I żeby każdy wiedział, jaki to on mądry w swojej sztuce, kazał przed kuźnią na tyce, wystawić wielką tablicę. Na tej tablicy podróżny malarz wymalował mu ogromny szyld, na którym wyobrażoną była kuźnia: sam majster stał w pośrodku, a w około niego wszystko mu się kłaniało, i gwoździe, i podkowy, i młoty, i kowadła, i miechy, i czeladź cała, Polacy, różni Niemcy, a pod spodem napisano złocistemi literami:

M A T Y A S E K
wielki majster nad majstrami, przychodźcie wszyscy i uczcie się od niego mądrości kowalskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wacław Szymanowski.

cami idą naprzód w nadziei zmiażdżenia przeciwnika, Francuzi przypuszczają ich na sto kroków, a potem cel-pal z karabinów i całe szeregi Moskali kładły się jak zboże łanu pod gradem...

Ale taka ich gotowość na śmierć przy ich dzisiejszej pyszałkowatości, też wiele ma wagi, bo Moskale coraz bardziej wykradają Europie rozum i kształcą swoje wojska po europejsku i uzbrajają je też po europejsku...

Jeno dla uzupełnienia tego obrazu należy dodać, że i pomiędzy Moskalami zaczynają nurtować różni figlarze... Dawniej wichrzyli tam nihiliści, którzy zabili ich cara Aleksandra II.. Teraz przybywają socyaliści i okrutnie mnożą sobie zwolenników wśród robotników na fabrykach, tak, że oto już i teraz, podczas „świętej“ koronacyi, w samej stolicy moskiewskiej, Petersburgu, zrobiło zmowę kilkadziesiąt tysięcy robotników, którym policya nie mogła i nie może dotąd dać rady.

Wobec tego „czynownicy“ i płatni przez nich i zależni od nich gazeciarze drukują w gazetach, że to zaraza socyalistyczna przychodzi z Europy, że więc należy albo jeszcze bardziej zamknąć granicę moskiewską od tej Europy, albo uderzyć na nią z orężem w ręku!

Ale rozumniejsi i uczciwsi ludzie z pośród samych Moskali, tak zwani liberali, czyli ludzie wykształceńsi, pragnący większej wolności, napisali potajemnie list do cara, a że nie wiedzieli, czy się on do niego dostanie, wydrukowali go w gazecie francuskiej.

Czegoż żądali ci ludzie? Oto, iżby młody car pozbył się przedewszystkiem fałszywych doradzców „czynowników“, okłamujących go na każdym kroku. Żądali więcej światła i powietrza dla całej Rosyi, jęczącej w najwyższym ucisku!

Gwałt wielki i popłoch powstał na to wśród „czynownictwa“. Zaprzedane im gazety zaczęły pisać, iż wrogowie państwa chcą robić rewolucyę w Moskwie, a sami urzędnicy, aby pokazać carowi, że oni są jeszcze potrzebni, że bez nich obalony by został tron carski, wymyślają różne zmowy pomiędzy ludźmi, aresztują i do więzienia gnają niewinnych, wołając: „Patrzcie, mówiliśmy, że się coś złego święci; gdyby nie my, to ci przewrotowcy Bóg wie dokądby zaszli“...

Najbardziej zaś przy tem cierpią Polacy, bo na polskich ziemiach najłatwiej się obławiają ci „czynownicy“ mieniem naszych nieszczęśliwych rodaków. Więc oskarzają ich teraz przed carem, że się nie radowali jego koronacyą, że nie dość światła mu palili po miastach na illuminacyi, że gazety polskie nie nazbyt gorąco sławiły tę koronacyę, a natomiast biskupi, zamiast spiewać chwałę carowi, przyjmowali od serca posła Ojca św. Przyczem przyaresztowali w Warszawie jednego z najgłośniejszych piśmienników i gazeciarzy, Chmielowskiego i wtrącili go do więzienia.

Tak tedy wre, burzy i pieni się w Moskwie, szumowiny to opadają na dół, to znów na wierzch wypływają i każdy zapytuje: co nareszcie pocznie młody car i carowa młoda, oboje od czasu koronacyi chorzy i drżący...

Mieczysław Sosnowski.

Jak się broni chłop polski.

W *Katoliku* bytomskim czytamy co następuje:

»Muszę też donieść szanownej redakcyi co mi się przytrafiło z pewną poważną osobą w naszej parafii.

Otóż życzyłem sobie od lat wielu książkę Katarzyny Emerych i w tym celu poszedłem do owej osoby z zapytaniem czy ona nie wie, zkądbym mógł nabyć ową książkę? W rozmowie poleca mi owa osoba rzecz

drukowaną w *Schlesische Volkszeitung* w Wrocławiu. Na to zawiązała się pomiędzy nami następująca rozmowa:

Ja. Przepraszam, ale gazetka ta bardzo się z nami Polakami na Górnym Szląsku niesprawiedliwie obchodzi, więc my Polacy bylibyśmy chyba ciemni, jak tabaka w rogu, gdybyśmy popierali tych, którzy nas biją.

Poważna osoba. Tu nie ma Polaków, tylko Niemcy!

Ja. Bardzo mi dziwno, ale ja wilka na owieczki nie chcę wychować....

Poważna osoba. Wy poznaniaków słuchacie, a oni wam głowy zawracają! Gdyby nie oni, dziś już na Górnym Szląsku byłoby inaczej.

Ja. Tak, to jużbyśmy dawno na ociepce słomy legali, a po pysku by nas tłukli. Tak sobie już w tych czasach pewien »gardłacz« życzył. To by nas zaś tak batożyli, jak naszych pradziadów... Ale nie ma głupich!

Poważna osoba. Tak nie jest, jeno poznaniacy winni, bo oni o wielkiej Polsce marzą, a tego już do końca świata nie będzie!

Ja. Gdym począł do szkoły uczęszczać i trochę czytać potrafił, to mi nauczyciel dał do ręki biblię, w której na pierwszej stronie było wydrukowane: »Pan Bóg stworzył świat z niczego. Nie potrzebował żadnej materyi, a wszystko, co Pan Bóg stworzył, jest dobre i ma na świecie istnieć według woli boskiej«. Tak mówi biblia. A więc Pan Bóg chce, ażeby Polacy także istnieli, bo ich stworzył. Gdzie my Polacy żyjemy, tam jest ziemia polska, ziemia nasza!

Poważna osoba. A to ty myślisz, że naprzykład Gliwice są polskie?

Ja. A jakże, i cały Szląsk jest ziemią naszą, polską, aż het daleko pod Wrocław, który jest stolicą Szląska.... Pismo święte mówi: że kto się podnosi w pychę, będzie poniżon. Niemcy chcą nas połknąć ale nas nie strawią, bośmy od Boga stworzeni i mamy istnieć według jego woli jako naród, iżbyśmy go chwalili naszym polskim, ojczystym językiem! Gdy nas chcą zniemczyć, to ktoby potem wzywał tych świętych, którzy w wielkiej liczbie żyli i pracowali nad swoim i innych zbawieniem na ziemi polskiej, a teraz są w królestwie niebieskiem? Kto z ich rodaków wzywałby na przykład św. Jacka, św. Stanisława, św. Jana Kantego i innych świętych? Prześladują nas Polaków, nasze towarzystwa i wszystko co nasze, a my nikomu nic złego nie czynimy, tylko staramy się zadosyć uczynić woli bożej chcąc się utrzymać jako naród.... Jak sobie człowiek to wszystko przedstawi w swoim duchu, to musi przyjść do tego przekonania, że ci ludzie, którzy nas i wszystko, co nasze prześladują, chyba Boga nie miłują i nie znają jego przykazań! Gdy bliźniego swego, którego widzą, nienawidzą, jak mogą kochać Boga, którego nie widzą?«

Za tę obronę cześć ci i sława nieznany a dzielny polski chłopie!

Wzorowa gmina.

Na samych kresach obwodu stanisławowskiego, w powiecie buczackim, leży wśród pięknych wzgórz, porośniętych wysokopiennym lasem, wioska Huta nowa, licząca obecnie około 700 mieszkańców.

Ktokolwiek miał sposobność przechodzić lub przejeżdżać przez tę wioskę, ten bezwątpienia wyniósł z niej miłe i błogie wspomnienie, a szczególniej w porze wiosennej, kiedy rozkwitłe sady okalające schludne zagrody mieszkańców tamtejszych, przedstawiają jakoby morze śnieżnej białości, i napawają widza orzeźwiającym zapachem.

Lud tej wioski jest czysto polski, mówi poprawnie po polsku, głęboko religijny, trzeźwy, pracowity, gościnny i serdecznie przywiązany do ojczystej ziemi, do zwyczajów i obyczajów przodków.

Kiedy przed laty kilkunastu lud okoliczny wskutek wichrzenia warchołów, opanowała była gorączka procesowania się o »lisy i pasowyska«, mieszkańcy tej wioski natomiast z zaoszczędzonych groszy nabyli na własność od ościennych skarbów gminy Toustobaby, Zawadówka i Petlikowce stare, około 250 morgów lasu wysokopiennego wraz z gruntem pod takowy za kilkanaście tysięcy, który po części przeistoczyli na pole orne lub pastwiska, a resztę do dziś dnia pozostawili w drzewostanie. Źródłem ich dobrobytu jest, jak wyżej zaznaczono, oszczędność, szczera i sumienna praca, trzeźwość

i wielka bogobojność! Panuje tam między nimi patryarchalna jedność, miłość i zgoda. Nie zna tam nikt procesów żadnych, i nikt nie widzi mieszkańców Huty iżby się włóczyli po sądach a trwonili grosz żmudnie zapracowany i tracili czas bezskutecznie, a jeśli kiedy wyłoni się w rodzinie lub sąsiedztwie jaki spór załatwiają go starsi z zupełnem zadowoleniem chwilowo powaśnionych.

Ze względu na to, że miejsce to oddalone jest od parafialnego kościoła w Monasterzyskach jednomilową przestrzenią, zacni mieszkańcy Huty nowej kosztem własnym, bo zwyż 5.000 złotych, pobudowali wśród samej wioski, (obok gdzie ongi stała karczma z której od kilkunastu lat niema ani śladu!...), prześliczny kościółek i zaopatrzyli go wewnątrz we wszelkie potrzeby. Tutaj też od czasu do czasu odprawia się nabożeństwo i katechizacya. Błogo to było widzieć poczciwych mieszkańców tej wioski w dniu poświęcenia ich kościółka, błogo było patrzeć na te opalone ich oblicza i złożone do kornej modlitwy ich spracowane czarne ręce...

Zaznaczyć w końcu wypada, że mieszkańcy Huty nowej pobudowali również przed dwoma laty szkołę ludową z własnych pieniędzy i poczynili u władzy kroki, iżby szkoła ta uznaną została za etatową i że każdy z nich czytać i pisać umie. Piszący te słowa, mając codzienną prawie styczność z nimi, zapytywał ich, jak się zapatrują na tę nieszczęsną wędrówkę włościan naszych za morze.... Odpowiedzieli mu: »Przy uczciwej pracy, oszczędnosci i zapobiegliwości i tu nam chleba nie zabraknie, zresztą — mówią — potrzeba mieć serce zupełnie niepolskie i niekatolickie, ażeby opuszczać kraj swój rodzinny, prochy i groby naszych praojców i puszczać się nędzny i niepewny żywot tułaczy«...

Nadto dodaję iż założone w Hucie przed laty kilku przez zacnego p. Artura Cieleckiego Kółko rolnicze, rozwija się nader pięknie. *Szymon Chełpiński.*

Wiec katolicki.

Wiec katolicki we Lwowie, o którym tak często Wam mówiliśmy, rozpocznie się w przyszły wtorek dnia 7. lipca o godzinie 5 wieczorem.

Nazajutrz dnia 8 o godzinie 8 rano odbędą się na intencyę doniosłych prac wiecowych, uroczyste nabożeństwa w kościele OO. Bernardynów, w archikatedrze ormiańskiej i w cerkwi wołoskiej. O godzinie 10-tej rano zaczną się równocześnie narady sześciu oddzielnych komisyi i trwać mają do godziny 1 z południa i znów od godziny 3 do godziny 5 po południu. Taki sam porządek godzin i robót oznaczono na czwartek dnia 9 bieżącego miesiąca. Wielkie, pełne posiedzenie wiecu odbędzie się dnia 8 lipca o godzinie 6 wieczorem. Ostatnie posiedzenie i zamknięcie dnia 9 lipca o godzinie 5-tej wieczorem.

Na wiec ten zapowiedziało przybycie swoje moc uczestników z miast i wsi kraju całego. Uświetnią go swoim udziałem wszyscy książęta kościoła, dostojnicy kraju, posłowie, profesorowie szkół najwyższych, przedstawiciele wszystkich stanów. W gromadnej liczbie spieszą też, jak słyszymy, włościanie, spieszyć bowiem winien każdy komu droga Wiara św. i Ojczyzna.

Pokrzepiającym zaiste będzie widok zastępów skupionych pod chorągwią bożą, a radzących nad zlepszeniem rozluźnionych stosunków społecznych, idących ochoczo w długi a cierpliwy bój o cześć Pana nad Pany, o prawdę, światło i dobrobyt ludu.

Poczyniono przybywającym na wiec rozliczne ułatwienia iżby nie brakło nikogo z żywo i uczciwie czujących, — wszyscy bowiem powołani są tu do pracy nad umocnieniem Wiary św., utwierdzeniem narodowości naszej i ulżeniem ciężkiej doli.

Przybywający na wiec spełni obowiązek prawego syna Kościoła i Polaka.

Ku chwale bożej.

= Ks. biskup Weber odwiedził w tych dniach Gródek pod Lwowem i udzielił tam sakramenta Bierzmowania 1.500 osobom.

= Kościół parafialny w Łańcucie, chylący się coraz bardziej ku upadkowi, będzie nareszcie przebudowany.

= We Lwowie odbyła się w tych dniach zabawa, z której dochód w kwocie 1.000 złotych oddano na rzecz budowy kościoła rzymsko-katolickiego w Barszczowicach.

= Ks. kardynał Kopp, poświęcił w ubiegłym tygodniu nowo zbudowany kościół Serca Pana Jezusa w Boguminie na Szląsku austryackim. Słowa ks. kardynała do naszego ludu wystosowane, tłómaczył na polskie słynny kaznodzieja ks. Baudis z Towarzystwa Jezusowego.

= Lud górnoszląski, szczerze katolicki i coraz głośniej polskość swą objawiający, składa niemal codziennie dowody swej rzetelnej pobożności. Zabiegliwość o chwałę bożą, o przybytki pańskie, jest tam zadziwiającą. Oto w tych znowu czasach, przystąpiono do budowy kościoła św. Jadwigi w Królewskiej Hucie, a połowę kosztów budowy, wzięli na się parafianie!

= W kwietniu roku przyszłego przypada 900 rocznica męczeństwa św. Wojciecha, którą zamierza uroczyście obchodzić archidyecezya gnieznieńsko-poznańska, oraz dyecezye chełmińska i warmińska. Trumna św. Wojciecha spoczywa w Gnieźnie na zwyczajnej płycie kamiennej. Obecnie staraniem ks. arcybiskupa Stablewskiego, otrzyma ona nową świetną podstawę. Podtrzymywać ją będą cztery postacie: szlachcica, księdza, mieszczanina i włościanina, modlących się na kolanach. Wykonanie ich polecono rzeźbiarzowi Marcinkowskiemu, który z ludu powstawszy, wyrobił się na znakomitego sztukmistrza.

Wiadomości z ziem polskich.

* Wroga nam gazetka *Nowoje Wremia* stwierdza iż zmoskwiczenie Litwy nie postąpiło w ostatnich latach ani na krok naprzód, przeciwnie żywioł polski wzmógł się tam znacznie! Czy to ma być wezwanie rządu do nowych gwałtów i prześladowań ?!

* Było to w Warszawie w przeddzień »święta« koronacyi. Na placu św. Aleksandra ustawiła policya słupy do zapalania ogni sztucznych. Przechodzącego studenta zapytał jakiś staruszek: »Co będzie na tych słupach!« Student· odpowiedział: »Widzi pan, to tak będzie: na jednym słupie stanie car, na drugim carowa i utną ze sobą pogawędkę«. Słowa te podsłuchał jakiś szpieg i biednego studenta zaraz odstawiono do fortecy.

* P. Kazimierz Skarzyński wpadł na pomysł nauczenia włościan w Rybienku, pod Wyszkowem, w Królestwie Polskiem, wyrobu kopyt szewskich i w tym celu sprowadził, zdolnych majstrów z Paryża na nauczycieli.

* W Mirachowie, pod Kartuzami, cieślom zajętym robotą przy plebanii luterskiej, oświadczył tameczny pastor, iż »zakazuje im mówić pomiędzy sobą po polsku, gdyż — jak się wyraził — nie cierpi mowy polskiej i znieść nie może tego, aby ktoś w obrębie jego domostwa mówił językiem polskim!« Cieślami byli poczciwi kaszubi. Zmilczeli więc i dalej znów do siebie po swojemu... Na to szanowny pastor ponowił zakaz po raz drugi i trzeci, a kaszubi... rzucili robotę i odeszli precz!... Czy słyszane to rzeczy, aby nam, na Kaszubach naszych, nam zamieszkałym tam od niepamiętnych czasów, ktoś ze świata, który pomiędzy nami osiadł, zakazywał rozmawiać w ojcowskim języku? P. pastorowi prawdopodobnie wskutek gorąca pomięszało się w głowie!

* W jednej z wsi pod Gdańskiem, kilkoro dzieci polskich powracając z nieszporów do domu poczuło pragnienie i wstąpiło do pewnej niewiasty z prośbą o wodę. Ta chętnie chciała dziatwie usłużyć, ponieważ

jednak woda w beczce była już ciepła, poszła do studni po świeżą. Ale cóż się dzieje?! Nauczyciel Niemiec widząc zbliżającą się do studni niewiastę, wypadł niby strzała z mieszkania i nie pozwolił z publicznej studni zaczerpnąć wody. »Do czego to już doszła zaciekłość niemiecka — woła *Gazeta Gdańska* — skoro zabraniają nam naszej wody?« Na to rada jedna: żyć zgodnie, iść we wszystkiem ławą, pilnować Wiary, języka i zwyczaju polskiego na każdym kroku a pierzchnie moc niemiecka, boć nas tam więcej aniżeli pludrów i ziemia, woda i powietrze były i będą nasze!....

Z TYGODNIA.

Według dotychczasowych rozporządzeń cesarz Franciszek Józef przybędzie do Galicyi pomiędzy dniem 5 a 8 września roku bieżącego i weźmie udział w wielkich ćwiczeniach wojskowych. Pobyt w Przemyślu, Krysowicach i Komarnie potrwać ma dni 18. Przyjęte będą podobno deputacye.

Rada państwa została zamkniętą. Następne posiedzenia zaczną się podobno już w połowie sierpnia. Prezydent ministrów hr. Badeni bawi obecnie dla spoczynku w majątku swoim, Busku, zkąd w końcu lipca wyruszy z powrotem do Wiednia.

Ojciec św. przyjął deputacyę Rusinów która dziękowała mu za wyniesienie ks. metropolity Sembratowicza do godności kardynalskiej. Przy tej sposobności przemówił Leon XIII. łaskawemi słowy do nowego kardynała i wiernych kościołowi Rusinów.

W *Katoliku* bytomskim czytamy co następuje: »W Galicyi odbywać się będą tej jesieni wielkie manewry armii austryackiej. Cesarz Franciszek Józef przyjedzie dnia 5. sierpnia do Przemyśla i przywiezie zarazem dostojnego gościa swego, cesarza niemieckiego, Wilhelma. (?) Obaj cesarze mają zamieszkać na zamku krasiczyńskim u Adama księcia Sapiehy, tego samego polskiego pana, który był prezydentem wystawy we Lwowie. Ci, którzy z Górnego Szląska tę wystawę zwiedzili, nie zapomnieli wielkiej uprzejmości i serdeczności polskiego księcia, gdy razem z nimi przy jednym stole siadał i pięknie ich witał w ukochanej polskiej mowie, jako swoich braci. Jakże on zawstydza tych przemądrzałych panków niemieckich, którzy, gdy na wyższym stołku usiędą, już muchy w nosie mają, na współbraci z góry spoglądają i znać ich nie chcą!«

Znana ze swej głębokiej nienawiści ku Polakom *Schlesische Zeitung*, zniewoloną jest stwierdzić, że socyalizm nie znalazł dotąd dla siebie żadnego gruntu wśród polskiej ludności! Jeżeli socyaliści odstąpili od zamiaru zwołania na Zielone Świątki do Wrocławia »polskiego zjazdu socyalnej demokracyi«, to tylko dla tego, że zjazd byłby wykazał całemu światu, jak maluczkie grono zwolenników znalazły myśli przewrotu wśród ludności polskiej w Niemczech. Nie było też pieniędzy na urządzenie wiecu. Kasa stronnictwa socyalno-demokratycznego jest już dla Polaków zamknięta, ponieważ wychodzące w Berlinie socyalistyczne pismo polskie pochłonęło wielkie kwoty i w obozie socyalistów niemieckich mnożą się głosy, że wydane dla pozyskania robotników polskich pieniądze są po prostu zmarnowane! Tysiące ulotnych pism, wydawanych w języku polskim, które komisya socyalistyczna kazała rozrzucać, nie odniosły najmniejszego skutku, a nieliczne kółka polsko-socyalistyczne rozbijają się jedno za drugiem.... Zatem ruch socyalistyczny wśród Polaków nie dokona niczego! Niemieccy robotnicy nie chcą także nic wiedzieć o polskich »towarzyszach« uważając ich za ludzi na których liczyć nie można. W ten sposób sławny Libknecht, jeden z najżarliwszych szczepicieli socyalizmu wśród ludności polskiej, doznał zupełnej po-

rażki. Górą stare nasze i jedyne hasło polskie: »Bóg i Ojczyzna«.

Gazetki berlińskie donoszą iż z polecenia osobistego cesarza Wilhelma, wszyscy urzędnicy pruscy otrzymali rozkaz, iżby zdala trzymali się od wszelkiej agitacyi politycznej. Urzędnicy zatrudnieni w urzędach w Berlinie, musieli się nawet własnoręcsnie podpisać, iż powiadomieni zostali o powyższym rozkazie.

Rząd francuski, odznaczający się brakiem wiary, a nawet wprost nienawiścią do kościoła katolickiego, zakazał za pośrednictwem burmistrzów uroczystych procesyi na Boże Ciało. Mimo to procesye te przyszły do skutku w pewnem miasteczku, gdzie proboszcz poradził sobie w ten sposób, iż ołtarze i procesyę całą umieścił na wielkim statku parowym i ceremonię odbył na wodzie. Z tego powodu radykaliści i żydowscy pismacy podnieśli gwałt wielki! Jakżeż inaczej było w tym roku w Rzymie, gdzie dzięki nowemu ministeryum Rudiniego, przechodziły po raz pierwszy od lat wielu procesye prowadzone przez kardynałów. Wróci i Francya do Boga, byle powrotu tego zbyt drogo nie okupiła!

Rosya wprowadzić ma u siebie złotą walutę. Nowo wybite monety złote dziesięciorublowe, w kwocie 750 milionów rubli, złożono już w banku państwowym i temi dniami zostaną w obieg puszczone Srebrne monety przyjmowane będą w wypłatach tylko do 50 rubli. Zaprowadzenie to nie jest niepomyślnem dla naszego rolnictwa. Pierwszem bowiem następstwem wprowadzenia waluty złotej w Rosyi, będzie niezawodnie podrożenie zboża rosyjskiego na targu światowym, a zatem współzawodnictwo zboża rosyjskiego, stanie się dla naszych rolników mniej dotkliwe. Z drugiej zaś strony spodziewać się należy, iż obecnie, pomimo wysokich ceł, da się niektóre nasze towary i przetwory wprowadzać do Rosyi.

Carowa chora, i młody car Mikołaj zapadł, jak donoszą, na żółtaczkę, a przytem ciągłe ma wybuchy płaczu. Choćby car dzień i noc płakał nie obmyje łzami swemi krzywd, jakie »czynownicy« jego wyrządzili samym tylko Polakom!...

W Petersburgu rozdawano w tych dniach potajemnie rewolucyjne odezwy. Pisarze tej odezwy zarzucają »czynownictwu« iż obawia się ono jak ognia wszystkich zmian, nie czyniąc nic dla polepszenia ludu, że dąży do zniszczenia ostatnich strzępków swobód ludności rzemieślniczej, aby ludność tę wydać bezbronną na łup fabrykantów, którzy tuczą się potem i krwią robotników. Odezwa podnosi także w sposób gwałtowny wypadek na polu Chodyńskiem a kończy się okrzykiem: »za przelaną krew braci winien zapłacić rząd!«

Nowiny.

— **W chwili** gdy *Niedziela* idzie do druku, rozpoczynają się obrady walnego zgromadzenia Kółek rolniczych w Rzeszowie. Szczęść wam Boże, szanowni wiecownicy! Poczęte przed laty dwunastu Kółka, dzięki Najwyższemu, idą wciąż naprzód. »Pilnujemy — powiada zarząd główny Kółek — sprawy oświaty i dobrobytu ludu wiejskiego przez statut nam wskazanych, do polityki nie mieszamy się, mając za zadanie zdobycie najprzód chleba powszedniego. Lud zamożny, oświecony i uczciwy, sam poczuje potrzebę zapewnienia sobie i następcom swoim swobodnego bytu narodowego, będzie umiał i mógł bronić swoich praw, a zrozumieć także swoje obowiązki obywatelskie. Nie jesteśmy zatem, aby dojrzałość szła nagle i ażeby dojrzałość tę zdobywać kosztem zaniedbania starań o najistotniejsze potrzeby człowieka, dające niezależność pieniężną. Dlatego też Towarzystwo nasze idzie powoli, krok za krokiem i nie chce łudzić swoich członków, że oczekiwana szczęśliwość zaraz przyjdzie. To co zrobiliśmy dotąd, uznanem zostało powszechnie za dobre, więc nie ustawajmy w pracy, nie zrażajmy się przeszkodami, lecz wytrwajmy w raz

obranym kierunku, a postawimy na swojem. Skupiać się przeto do pracy w Kółkach, zakładać sklepiki, tworzyć spółki, mnożyć kasy pożyczkowe, oszczedzać, pracować i życiem zbożnem dawać przykład innym, a za lat kilka nie będzie gminy, gdzieby Kółka nie było i lud otrząśnie się z długowiecznej gnuśności i pozna, że nie można wzdychać z założonemi rękami, ale potrzeba się ruszać a nie uciekać na stracenie do Ameryki.... Przysłowie powiada: »wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma«, pamiętać więc nam o tem i nie uciekać z pola bitwy, bo to wstyd«.... Tu siedzieć na ziemi ojców, a nie dać się i wywalczyć lepszą przyszłość, zwłaszcza, że są potemu warunki, — to się nazywa być Polakiem i kochającym swój kraj ojczysty!....

— **W Krakowie** odbył się w tych dniach zlot (zjazd) Sokołów, członków towarzystw gimnastycznych, to jest mających na celu uprawę silnego i zdrowego ciała a w zdrowem ciele zdrowego ducha. Zjechało się Sokołów do 2.000 z Galicyi, Górnego Szlązka i Wielkopolski, byli też i goście czescy i ruscy. Sokoli okazali swoje ćwiczenia, które wypadły niezwykle świetnie. Poświęcono przytem w starożytnym kościele Maryackim dwa sztandary, poczem dwutysięczna drużyna pomaszerowała na rynek, na miejsce gdzie przysięgał Narodowi Kościuszko, a ztąd udała się na Wawel i tam złożyła żelazny wieniec u grobowca Wodza w sukmanie... Wygłoszono wiele podniosłych przemówień. Pomiędzy oddziałami Sokoła stanęli też i włościanie z Jelenia, którzy przybyli w karnej, umundurowanej już dwunastce, najgoręcej przez wszystkich witani, Ćwiczeniom przypatrywali się też posłowie włościańscy. Miło im też było słyszeć jak jeden z mowców, dr. Tarnski z Przemyśla, wypowiedział: »Sokolstwo wyrasta z ludu i pracę swoją powinno kierować do ludu«.

— **Zasiłki na budowę dróg krajowych.** Z wyznaczonej przez Sejm do rozporządzenia Wydziału krajowego na rok 1896 kwoty 370.000 złotych na zasiłki na budowę i poprawę dróg powiatowych i gminnych, przyznał Wydział następujące dalsze bezzwrotne zasiłki wydziałom powiatowym: w Zbarażu na drogi Zbaraż-Podwołoczyska i Zbaraż-Berezowica mała 8.000; w Tarnopolu na drogi Tarnopol-Grzymałów i Iwanów-Oburzańce 4.000; w Nisku na drogę Majdan-Stany-Rozwadów 10.000; w Rzeszowie na drogę Przybyszówka-Zgłobień 4.000; na drogę Tyczyn-Jawornik 8.000; w Rawie na drogę Rawa-Niemirów 5.000; w Husiatynie na drogę Husiatyn-Probużna 8.000; w Chrzanowie na drogę Chrzanów-Zator 700; w Tarnobrzegu na drogę Grębów-Stale 1.500; w Brzozowie na drogę Brzozów-Nozdrzec 5.000; w Jarosławiu na drogę Węgierska-Krzywcze 2.500; w Borszczowie na drogę Jezierzany-Bilcze-Uście biskupie 7.000; w Gorlicach na drogę Kobylanka-Dominikowice 3.000; w Myślenicach na drogę Biertowice-Zembrzyce 1.000; w Turce na drogę Turka-Czarna 5.000; we Lwowie na drogę Lwów-Szczerzec-Komarno 4.000; w Myślenicach na drogę Pcim-Jordanów 2.000; w Żydaczowie na drogę Żurawno-Stryj 3.000; w Żółkwi na drogę Kamionka-Batiatycze 3.500; w Kosowie na drogę Jasionów-Kosów 5.000; w Drohobyczu na drogę Borysław-Schodnica 4.000; w Mielcu na drogę Radomyśl-Przecław 3.000; w Podhajcach na drogę Podhajce-Bożyków i Podhajce-Denysów 3.000; w Samborze na drogę Sambor-Mościska 2.000; w Mościskach na drogę Chodnowice-Hussaków 4.000; w Limanowej na drogę Młynne-Ujanowice 2.000; wreszcie w Przemyślanach na drogę Dusanów-Korzelice 2.000 złotych.

— **Nowe urzędy pocztowe** otworzono z dniem 1. bieżącego miesiąca w Ruskiej wsi (powiat rzeszowski) i Suchodole (powiat doliniański).

— **Sejmik.** Ks. dr. Adam Kopyciński, poseł do Rady państwa, złoży w dniu 13. bieżącego miesiąca, wyborcom powiatu tarnowskiego sprawozdanie z swojej czynności poselskiej.

— **W Jaśle** obchodzono uroczyście czterdziestolecie pracy nauczycielskiej p. Emeryki Małachowskiej, kierowniczki tamecznej szkoły żeńskiej.

— **Nowy sklepik** Kółka rolniczego otwarto w bocheńskiem, w Rzezawie, a to dzięki poparciu miejscowego ks. proboszcza i wójta.

— **W Cieszynie** wychodzić ma nowa gazetka z obrazkami pod nazwaniem *Świt.* Dotąd nie wiadomo, jakie to będzie pismo, a pisarz jego jest osobą całkiem nieznaną.

— **„Zbiór pieśni ludu szląskiego“** ułożył i wydał Franciszek Frydel, kasyer banku rolniczego w Frysztacie. Wydawnictwo to rozszerzy na Szląsku znajomość przepięknych pieśni polskich, wypchnie z pomię-

dzy ludu naszego nieswojskie i gorszące piosneczki i przyczyni się w niemałej mierze do rozbudzenia ducha narodowego na Szląsku.

— **Szlązacy** tak mówią w swej ukochanej *Gwiazdce Cieszyńskiej.* »Górską naszą, powabną wioskę Istebnę, zwiedził w tych czasach prezydent (naczelnik) rządu na Szląsku austryackim hr. Klary Aldringen. Przyjęty przez nas dostojnie, był też hr. Klary w kościele a potem i w szkole miejscowej. Tutaj dziatki nasze składały dowody prawdziwych postępów w nauce. Dzieci odpowiadały po polsku i po niemiecku. P. prezydent wyraził się bardzo pochlebnie o naszej szkole. Zapytywał się też, czy dziatki śpiewają pieśni ludowe. Hr. Klary okazał się nader miły w obejściu; rozmawiał z każdym; wypytywał się o różne sprawy i widać było, że się mu tu podoba wśród tych pięknych gór, a pomiędzy tym zdrowym ludem. Szkoda tylko, że nie umie po polsku! O wiele więcej byśmy go jeszcze pokochali«...

— **Osobliwe.** *Dziennikowi polskiemu* donoszą z jednego z powiatów zachodnich, iż tamtejszy inspektor podatkowy na »mężów zaufania« w sprawach podatkowych, powołał dwóch żydków, z których jeden wyrokiem sądu obwodowego w Sanoku, za lichwę na karę więzienia zasądzony został, a drugiego, nieopłacającego nawet żadnych podatków, starostwo dobromilskie z powodu różnych oszustw, usunęło od prowadzenia metryk żydowskich!... Śliczni »mężowie zaufania« !

— **Sąd tarnowski** skazał w tych dniach za lichwę, niejakiego Elstera z Dębicy, na 9 miesięcy więzienia. Już to Dębica ma szczęście do podobnych Elsterowi ptaszków... Wszak głośnym tam był w swoim czasie wypadek zasądzenia na ciężkie więzienie pewnego Perlsteina, a to za kradzież paru set złotych na rzecz biednego wachmistrza dokonanych! Perlstein ów był zastępcą burmistrza, zastępcą przewodniczącego rady szkolnej, dyrektorem banku, właścicielem stolarni, tartaka i młyna parowego!... Od kary wywinął się przestępca nagłą ucieczką...

— **Wyzysk.** *Pogoń Tarnowska* donosi iż pisarz z Pogórskiej Woli, zastępujący niepiśmiennego wójta, żąda za wystawienie książki służbowej 70 krajcarów, podczas, gdy istotnie należy mu się tylko 15 krajcarów za stempel, a 11 krajcarów za książeczkę. Może teraz będzie już p. pisarz wiedział, ile też mu się właściwie patrzy za tę wielką usługę...

— **Z Kut** donoszą co następuje: »Corocznie, na św. Antoniego, odbywa się w naszym kościele ormiańskim odpust, na który ściąga liczna ludność z okolicznych miast i miasteczek, skutkiem czego w dniu tym bywa bardzo wielki popyt na świece. W roku bieżącym odpust przypadł na sobotę, zatem żydkom wyślizgnął się niemały zarobek z rąk; ale od czegoż spryt żydowski!? Ażeby nie dać nic utargować sklepikowi naszego Kółka rolniczego, ustawili żydzi stoły obok wejścia do kościoła, powynosili na nie świece i powierzyli sprzedaż ich miejskiej policyi, która radnych żydów słuchać musi! Ludziska patrzali jak na dziwowisko na policyanta miejskiego w odświętnym mundurze, sprzedającego pielgrzymom świece żydowskie! Smutne to, ale prawdziwe«...

— **Troje dzieci** utonęło w tych czasach w Trembowli podczas kąpieli. A gdzież byli ich rodzice?

— **Pożar** sklepiku Kółka rolniczego w Siemiechowie (powiat tarnowski), spowodowała, jak się zdaje, zbrodnicza ręka. Dzięki spiesznemu ratunkowi ze strony tamecznego ks. proboszcza i nauczyciela, spłonął tylko dach na budynku.

— **Grad** spadł w tych dniach w Sanoku i okolicy i wyrządził tam dotkliwe szkody. Po gradzie lunął deszcz tak silny, iż tor kolejowy koło Dąbrówki został podmulony.

— **Trzęsienie ziemi we Lwowie** zapowiadali na ubiegły poniedziałek mazurzy pracujący w podmiejskich cegielniach. Kto pomiędzy nimi rozpuścił tę niedorzeczną pogłoskę dociec trudno. Smutniejsza, iż znaleźli się... naiwni, którzy dali jej wiarę. Tymczasem Lwów jak stał, tak stoi u podnóża kopca Unii lubelskiej i drwi nielitośnie z mazurów, co usłuchawszy babskich plotek i porzuciwszy zarobek, ze strachu z miasta umknęli! Oj ciemnoto, ciemnoto, kiedyż przepadniesz szkaradna maro?!...

Nowinki.

◯ Wieś Osówka, w Królestwie Polskiem, spłonęła do szczętu. Przyczyną wypadku, jak to często niestety! bywa, nieostrożnie porzucony przez parobczaka wiejskiego papieros!

◯ Polacy zamieszkali w Bukareszcie (stolicy Rumunii), udali się na wycieczkę do pobliskiego lasku. Równocześnie bawili się tam Niemcy. Z drobnego powodu wynikła sprzeczka pomiędzy obu gromadami a potem bójka. Polacy, będący w mniejszości, znaleźli się w niebezpieczeństwie, ale na pomoc przybiegło im z pobliża kilku Bułgarów i tak razem odparto i przegnano Niemiaszków!

◯ W Ameryce także nie przychodzą pieczone gołąbki same do gąbki, lecz potrzeba ciężko i w pocie czoła pracować na kawałek chleba, a nieraz i pracy nie staje! Tak też wiodło się Polakowi Kujarzyńskiemu w Czikago, który już od dłuższego czasu nie pracował, na dobitkę żona mu zachorowała i nie mógł się uiścić z komornego. Gdy w końcu pracę znalazł, przyrzekł jak najprędzej uiścić się z długu, lecz nic nie pomogło; gospodarz był nieubłagany i przysłał policyanta, który pomimo próśb chorej niewiasty, począł wyrzucać rzeczy na ulicę. Na krzyk nieszczęśliwej i dzieci, zbiegli się sąsiedzi i chcieli przeszkodzić robocie, ale niebawem nadeszło sześciu policyantów i przy ich pomocy wszystkie sprzęty, nie wyłączając łóżka wraz z chorą niewiastą, wyniesiono na ulicę!... Tak się to dzieje w Ameryce, w kraju złota i wolności! Dlatego, kto chce tam iść szukać szczęścia, niechaj się wprzód dobrze namyśli....

◯ Straż ochotnicza ogniowa w Rzewnowie, w Czechach, odbywała w tych dniach ćwiczenia z sikawką nad stawem. Naraz zasłyszano krzyk tonącego dziecka... Wszyscy rzucili się na pomoc i co żywo biegli z ratunkiem. Pierwszy wpadł do wody Jan Krziklan i z niesłychanym wysiłkiem wyciągnął topielca. Jakież było jego radośne zdumienie, gdy w ocalonym poznał własnego syna!...

◯ O wolności słowa i druku rozpisują się szeroko po gazetkach swoich pp. socyaliści, ale widocznie żądają jej tylko dla siebie, nigdy nie przyznając wolności tej innym Z Berna bowiem donoszą, iż na walnem zgromadzeniu socyalistów wystąpił »towarzysz« Szramb z gwałtowną napaścią na duchowieństwo. Obecny na zgromadzeniu tem wikaryusz ks. Czajpek, wziął duchowieństwo w obronę, co tak wzburzyło socyalistów, iż rzucili się na niego z pięściami i zmusili mowcę do szukania ratunku w ucieczce!

◯ Nowy przedstawiciel Ojca św. w Wiedniu, ks. arcybiskup Taliani, jest synem niezamożnych włościan włoskich.

◯ Na Węgrzech koło Orsowy przyszło przy pomiarach gruntowych do zaburzeń. Żandarmerya dała ognia, przyczem 4 włościan legło trupem, 17 ciężko rannych.

◯ Książę Maksymilian Saski, oblókł sukienkę kapłańską.

◯ Znany herszt socyalistów niemieckich Libknecht, oświadczył na pewnem zebraniu, iż rodzina jego pochodzi od Marcina Lutra. Luter, jak wiadomo, usiłował swego czasu zburzyć katolicki porządek religijny, Libknecht zaś dąży do obalenia porządku społecznego!

◯ Okręt angielski wiozący 349 osób z Afryki południowej, utonął na brzegach Francyi, rozbiwszy się nocą o skały podwodne. Uratowały się tylko 3 osoby i to sami majtkowie, których nad ranem płynących po falach morskich zauważono.

◯ W Japonii wezbrane fale morza wtargnęły na ląd i zniszczyły wiele miast nadbrzeżnych. Przeszło 10.000 osób zginęło w falach.

◯ Płanetnik Falb zapowiada na cały lipiec burze i nawałnice deszczowe; dopiero w końcu miesiąca nastaną dnie pogodniejsze i cieplejsze. Całe szczęście, iż sz. płanetnik mylił się już bardzo często!

◯ W pewnej gminie szewc niejaki miewał pobożny zwyczaj strzeżenia ciał nieboszczyków. Niedawno temu kilku żartownisiów uknuło spisek na tego poczciwca. Wieczorem przychodzi tedy jeden z nich do szewca i rzecze: »Ten a ten umarł; ponieważ nie ma ani żony, ani dzieci, więc przyjaciele jego proszą cię, iżbyś łaskawie przy nim czuwał«. Dobry szewc nie domyślając się podstępu, odpowiedział: »Zgoda, przyjdę; tylko mam pilną robotę, więc ją z sobą razem zabiorę«. ...O oznaczonej godzinie szewc nadchodzi: »umarły« leży z głową owiązaną, tak, że tylko trochę żółtej twarzy mu widać... Około północy przyniesiono majstrowi szklankę mocnej kawy i kieliszek wódki. Ożywiony i ogrzany majsterek zaczyna wesoło śpiewać przy robocie... Wtenczas fałszywy »umarły« siada na łożu i ozywa się grobowym głosem: »Gdy się czuwa nad umarłymi, to się nie śpiewa«. Szewc wstając odpowiada tym samym tonem: »Gdy się jest umarłym, to się nie gada!«. Potem chwyciwszy za pocięgiel, zaczął okładać z całych sił »umarłego«, który śpiesznie zmartwychwstawszy błagał o zlitowanie!

ZMARLI.

† S. p. Jan Słonecki, poseł z gmin wiejskich w sanockiem, wzorowy rolnik i postę-

powy gospodarz, opiekun włościan prawdziwy— w Jurowcach.

† Ś. p. Jan Filapek, zabiegliwy rolnik, który zebrany pracą i oszczędnością majątek zapisał na dobroczynne cele — w Górnym Międzyrzeczu (na Szląsku Austryackim).

† Ś. p. Stanisław Wysocki, były oficer wojsk polskich — we Lwowie.

lub drugi pisarz zaglądnie na wieś, to się tam nieraz napatrzy, jak baby nasze trzymają wszystko w garści, bo i na kobyłach jak chłopi jeżdżą, a przed kilku laty pod Czarnym Dunajcem to nawet biły się cepami i łopatami z wojskiem, które przychodziło robić tam porządek od zarazy bydlęcej.. Brakowało im tylko szabel, mundurów, dobrych kobył i komendy nie byle jakiego chłopa, a godnej, iście wojackiej.



Babskie wojsko.

Dawni pisarze przed Chrystusem Panem utrzymywali, że w tych krajach nad morzem Czarnem, gdzie później pod berłem polskiem harcowali kozacy zaporozcy z Tatarami, a teraz gospodarują Moskale — było wojsko z samych bab złożone, zwanych »amazonkami«.

Nie chciały te «amazonki» słyszeć o chłopach, wszystkie były dziewkami i rzezały sobie piersi, by łacniej machać mieczem i za czuprynę chwytać tych parobków co się ku nim podkradali.

Tak daleko sięgać nie trzeba bo i my mamy swoje «amazonki»! Niech ino jeden

Otóż takie baby są i teraz jeszcze na świecie, w Afryce. Jest tam kraj gdzie słońce przez cały rok prawie pada prosto na ziemię, gdzie przy gorącu okrutnem baby tak się rozpalają do wojaczki, że król tamtejszy tylko z nich chce mieć zawsze swoją gwardyę. I rychtyg — parę regimentów wysztyftował ten król Dahomeju (tak się ich kraj zowie), a Dahomejki okazały się tak walecznemi, że nie jednego chłopa by zawstydziły!

Rozniosła się o tem wieść po świecie: kto mógł, jechał do Dahomeju, aby obaczyć to dziwo. A że na to pozwolić mogą sobie jeno ludzie bogaci, tedy znalazła się taka kompania faktorów, którzy postanowili kilka, kilkanaście sztuk tych Dahomejek sprowa-

dzić na pokaz do Europy. I dobry na tem robią interes... Obwożą je po różnych miastach i pokazują za opłatą. Przywieźli je też teraz i do Warszawy.

Obrazek nasz przedstawia właśnie siedzące spokojnie te babskie wojowniki. Niekiedy śpiewają one, tańczą wojenne tańce i rade rozmawiają z naszymi ludźmi. A nasi też z ciekawością znajomość z niemi zawierają... Czarną one mają skórę jak murzyni i połyskującą jak na wężu, zęby białe a włosy kędzierzawe jak na barankach ino twarde jak sierć...

Jeden z młodzieńców warszawskich, jakiś żydek, Izydorek, urzędnik z banku, począł za często zaglądać do tych Dahomejek, żartować z niemi, nosić cukierki, głaskać ich skórę, i w końcu przez żart powiedział że się zakochał w jednej z nich która się zowie Bilo... Tłumacz przetłumaczył to samej Bilo na ich mowę, i panna Bilo wzięła to do serca i zaprosiła, aby ich odwiedził w tym zajeździe, gdzie się one zatrzymały w mieście... Gdy tedy nazajutrz przybył tam Izydorek, posadzono go razem z panną Bilo na środku izby, reszta Dahomejek poczęła jakoweś śpiewy, potem modlitwy ich własne, zaczem złączono ręce kawalera i panny i oświadczono zdumionemu Izydorkowi iż już jest po ślubie z Dahomejką, a jeśli zapłaci całej gromadzie 200 papierków, to może sobie żonę zabrać do domu...

Izydorek ni to przestraszył się, ni to począł żartować, a skóra na nim pocierpała...

Niewiadomo jak się to teraz skończy, skoro to baby takie wojownicze!

Trochę śmiechu.

W mieście.

— Moja kobieto, bardzo cienkie przynosicie mleko, tak jakby na pół z wodą?

— Doi się prosę wielmoznej pani ućciwie prosto od krowy, ale teraz takie gorąco, więc nase krówska straśnie duzo piją wody, to ta pewno i mliko troche nasiąka wodą...

Odpowiedzi od Redakcyi.

— *P. Mar. Tr. w W.* Rekurować.

— *P. Fel. Zam. w Sz.* Wyjdzie dopiero z końcem roku bieżącego. Tymczasem posyłamy krótszy, niemniej wszakże gruntowny przewodnik.

— *P. Jak. N. w S.* Nazywając w przedostatnim numerze gospodarkę rady powiatowej mieleckiej »wzorową«, bynajmniej nie »przesadziliśmy« sz. panie. Zważcie tylko sami sprawiedliwie, a potem sąd swój wydajcie. Weźmy na przykład z czynności tej rady opiekę nad majątkami gminnemi. Przed laty 10 było w mieleckiem 52 kas zaliczkowych gminnych z kapitałem 54.606 złotych na 10 i 8% oprocentowanym, dzisiaj jest ich 92 z kapitałem blisko 117.000 złotych na 6% oprocentowanym. Ale i nieruchomy majątek równą jest otoczony opieką. Oznaczono ściśle granice wszystkich pastwisk i gruntów gminnych i okazało się, że znaczne przestrzenie padły ofiarą zachłanności sąsiadów. Rozpoczęto z nimi układy; najoporniejszych zapozwano w drodze sądowej; znaczna część dobrowolnie ustąpiła zajętą nieprawnie ziemię lub nabyła ją od gmin, zasilając w ten sposób majątki gminne kwotą blisko 6.000 złotych. Wszystkie prawie gminy uiszczały wygórowaną niesłusznie należytość ekwiwalentową. Z początkowania i w biurze wydziału powiatowego wniesiono 33 rekursów, z których dotychczas 15 korzystnie załatwiono, ratując w ten sposób dla 15 gmin blisko 1.000 złotych. Zalesiono 45 morgów nieużytków, a w wielu gminach wzięto się sprężyście do melioracyi pastwisk w ten sposób, że gmina część pastwiska na lat trzy wydzierżawia, a pastwisko w trzecim roku dzierżawy roślinami pastewnemi obsiane zostaje. Podnieść tu również wypada, że wydział daje gminom do sporu sądowego zmuszonym, bezpłatnie radę prawną i w ten sposób trzy ważne spory cywilne wygrano. Zaprowadzono dalej podręczny kataster wszystkich parcel gruntowych gminnych sporządzony na podstawie ksiąg gruntowych. Opieka też ta, jak również cała działalność wydziału została przychylnie ocenioną przez p. marszałka krajowego, który wszystkim, a pomiędzy innymi i sekretarzowi p. Szaneckiemu nie szczędził swego uznania.

— *P. Wal. Sm. w B.* A juści! Powitają Was sercem całem. Prawdy nie ukrywajcie — wszak to sprawa wszystkich obchodząca, a nie prywatne, osobiste zatargi.

Od Administracyi.

Upraszamy tych Szan. Czytelników „Niedzieli“, którzy dotąd nie odnowili przedpłaty na II-gie półrocze 1896, o rychłe nadesłanie tejże.

Kalendarzyk tygodniowy.

Lipiec.

Odmiany księżyca:
Nów dnia 10. o godzinie 9 m. 8 wieczór.

Uroczystości świętych:

5. Niedziela: Filomena.
6. Poniedziałek: Izajasza proroka.
7. Wtorek: Pulcheryi panny.
8. Środa: Elżbiety królowej.
9. Czwartek: Cyrylla biskupa.
10. Piątek: Amalii panny.
11. Sobota: Pelagii panny.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Lwów. Pszenica gotowa 6·75 do 7·—, żyto gotowe 5·40 do 5·70 owies obroczny 5·80 do 6·30, jęczmień 4·25 do 4·75, rzepak 7·75 do 8·—, lnianka —·— do —·—, groch 5·50 do 7·50, wyka 4·30 do 4·50 bobik 4·30 do 4·50 hreczka —·— do —·— Kukurudza nowa 5·25 do 5·50, kukurudza stara —·— do —·— chmiel (za 56 kilo) —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wobec zbliżających się żniw, sprzedaż zboża wzmaga się ponad potrzeby konsumcyi. Ceny ulegają zniżce — zwłaszcza żyto trudny znajduje zbyt — a pszenica jedynie po zredukowanych cenach. Jedynie owies utrzymuje się w cenie a rzepak nowy uzyskał nawet zwyżkę cen.

Bank rolniczy do zasiewu jesiennego dostarcza pszenicę Banatkę oryginalną i krajowej produkcyi pszenicę »Donkę« bardzo plenną, francuską: »Hors concours«, oraz wszelkie inne odmiany pszenicy i żyta jako to: szwedzkie, probstajskie, montańskie, szampańskie i t. d. Szczególnie polecenia godne żyto »Imperial Bahlsena« (30 — 40 kilogr. na morg). — Wszelkie nasiona posyłamy do stacyj oceny nasion, celem zbadania czystości i siły kiełkowania. — Nawozy sztuczne z gwarancyą za procent i jakość składników. Superfosfaty z kości, fosforytów itd. Mączkę kostną preparowaną parzoną, wyklejoną i niewyklejoną, Żużle Thomasa (prawdziwe), Kainit z Kałusza, Gips nawozowy itd. — Maszyny rolnicze z pierwszorzędnych fabryk. — Płachty nieprzemakalne.

Wszystko w najlepszej jakości i po najtańszych cenach.

Polski« Anczyca i »*Księgi rzeczy polskich*« 25%, od reszty 40%.

Prosimy o wcześniejsze zamówienia, gdyż Administracya z końcem roku szkolnego nie może nadążyć i wysyłki wskutek tego spóźniają się.

Adres: 3—4

„Macierz polska“

gmach sejmowy, Lwów.

Ogłoszenie.

Dyrekcya Zakładu dla Ciemnych we Lwowie podaje do wiadomości, że od 1-go września b. r. będzie tamże kilka miejsc wolnych, dla dzieci w wieku 10 do 12 lat, religii katolickiej, zupełnie ciemnych, a zresztą zdrowych na ciele i umyśle.

Podania należy wnosić do 1. sierpnia b. r. do »*Dyrekcyi Zakładu dla Ciemnych we Lwowie*«.

W podaniu należy wymienić:

a) dokładną datę urodzenia;
b) obrządek;
c) zawód rodziców;
d) stan ich majątku;
e) miejsce przynależności.

Lwów, dnia 16. czerwca 1896.

Dyrektor:

2—2 ***Jerzy Czartoryski.***

Nakładem »Macierzy polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Tadeusz Czapelski.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.